

Z OGRODU BOTANICZNEGO

krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie.

Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego mieściła się początkowo w niewielkim budynku przy ulicy Św. Mikołaja i była otoczona również niewielkim ogrodem, którego około $\frac{1}{3}$ część zajmowały grządki, przeznaczone do wychowywania z nasienia i do podchowyania sposobem szkółkowym drzew leśnych, reszta zaś użyta została jako rodzaj ogrodu botanicznego. Od strony

Pełtwy było 2 ogromnych wiązów szorstkich (*Ulmus scabra Mill.*), z których nasienia powstało w kilku okolicach młode pokolenie tego pięknego, doskonały materiał rękodzielniczy dającego, szybko rosnącego drzewa. Drzewa te padną zdaje się ofiarą regulacji ulic miasta Lwowa. Gdy realność zakupioną została na szkołę, pierwsza część ogrodu, później szkółka, była podwórzem, druga zaś część była sadem, którego wąski koniec od ulicy Zyblikiewicza zajmowała grupa świerków, duży kasztan i kilka wiązów (*Ulmus campestris L.*). Gdy tę część ogrodu urządzano na ogród botaniczny, wycięto drzewa owocowe, pozostawiono zaś świerki, kasztana i wiązy. Na oczyszczonej z kilkunastu drzew owocowych i nieco krzaków przestrzeni zarysował śp. Bauer, ogrodnik lwowskiego ogrodu botanicznego przy Uniwersytecie kilka ścieżek tak zręcznie, że na powstałych gazonikach można było rozmieścić bardzo wiele okazów wzdłuż ścieżek; nawet na środku posadzone okazy były tak mało od ścieżek oddalone, że napisy na tablicach z nazwiskami można było odczytywać nie schodząc z ścieżki. Otóż ten botaniczny oddział zaczął się rychło zapełniać okazami obcych drzew i krzewów, w bardzo nieznacznej liczbie zakupionych, przeważnie zaś wychowywanych z nasion otrzymywanych z różnych ogrodów botanicznych, do czego służyło kilka grządek w szkółce. Na środku posadzono (w październiku 1876 roku) zesze w tym samym roku trzy dąbki, z których jeden zatrzymany został następnie jako dąb pamiątkowy.

Gdy drzewa i krzewy z szkółki poprzemieszczane na gazoniki mnożyły się ciągle i starsze coraz żywiej rosły, zaczęło się w ogrodzie robić coraz ciasniej i trzeba było stosować coraz to ostrzejsze okrzesywania a nawet redukcje początkowych grup do dwóch a nawet jednego okazu. Wszystko to nie byłoby wystarczycie na długo i gdyby nie przeniesiono szkołę na teraźniejsze jej miejsce, botaniczny ogród szkoły leśnej byłby się z czasem ograniczył na bardzo tylko małą liczbę gatunków, przeważnie na dęby, które w wilgotnym piaszczystym, nasypami miejskimi użyźnionym gruncie tamtoczesnego ogrodu rozwijały się świetnie.

Na szczęście zarządził Wysoki Wydział krajowy przeniesienie szkoły do realności niegdyś Miłaszewskich przy ulicy Zyblikiewicza, jakby losem przeznaczonej na szkołę leśniczą z ogrodem botanicznym, przed domem bowiem, przekształconym obecnie na gmach szkolny, posadzono może przed 40 lub 50 latami dwa modrzewie, które wyjątkowo dobrze rosnąc, długie jeszcze lata

mogą być znamiennej ozdobą szkoły. Dziwnym trafem oba te modrzewie nie tylko są ozdobą, ale razem zagadką, na każdy sposób botanicznie interesującą, jeden z nich bowiem jest zwykłym alpejskim modrzewiem (*Larix europaea* D. C.), drugi zaś odmianą jego rosyjską (*L. europaea* D. C. var. *rossica* Sab). Zestawienie w tym wypadku alpejskiego z rosyjskim modrzewiem zdaje się rozstrzygać istniejącą może dla kogoś wątpliwość, że drugi jest jedynie prostą odmianą pierwszego, a więc, że nie ma osobnego gatunku rosyjskiego modrzewia (*Larix rossica* Sab.). Rozstrzygnięcie leży w tem, że w czasie, gdy oba modrzewie z nasienia wychowywano (z pewnością przed 40 latami), wszelkie nasienie modrzewiowe sprowadzano z Alp tyrolskich a co najwięcej z Sudetów, z pewnością zaś nie z Rosyi, skąd jeszcze teraz bardzo trudno dostać nasienia modrzewiowego; odmiana więc, oznaczona w naszej szkole nie powstała z nasienia pochodzącego z którejś północnej gubernii, ale wyrodziła się z nasienia modrzewi środkowo-europejskich. Dalej można przypuścić z wszelką pewnością, że obywatel lwowski, średnio zamożny, nie botanik, chociaż zamiłowany w ogrodnictwie, nie sprowadzał do posadzenia parzystych drzew przed domem dwóch, wtedy za odrębne gatunki uważanych modrzewi, ale chcąc mieć z pewnością parzyste okazy, zakupił je albo może dostał w prezencie z szkółek podlwowskich hr. Potockiego, gdzie w tych czasach właśnie bardzo wiele modrzewi po lasach powysadzano. Na uwagę zasługuje, że chociaż jednakiej grubości i wysokości, różnią się jednak fizyognomicznie.

Dalszą rośliną, jakby przeznaczoną dla przyszłego ogrodu botanicznego jest ogromna sawina (*Juniperus Sabina* L.) posadzona zdaje się jednocześnie z modrzewiami. Obecnie rozrosła się tak, że położyste jej gałęzie tworzą krzak mający 19·70 m obwodu.

Do tej więc realności przy ulicy Zyblikiewicza przeniesioną została szkoła po przebudowaniu na wzgórzu położonego budynku na gmach szkolny, zajmujący obecnie środek całej realności, gdy otaczający ją ogród odpowiednio do otrzymanych od podpisanego wskazówek co do jego przyszłego przeznaczenia zarysowany został z prawdziwym mistrzostwem przez inspektora miejskich ogrodów p. Röhringa, którego dziełem jest park miejski im. Kilińskiego, zaliczany słusznie do najpiękniejszych miejskich ogrodów.

Ogród przy szkole oddany został podpisanemu z gotowem ścieżkami i gazonami bez żadnych zgoła plantacyi, z drzew i krzewów bowiem, dawniej ten ogród zajmujących (głównie drzew owo-

cowych), pozostały oprócz dwóch powyżej wzmiankowanych mdrzewi i sawiny jeszcze w dolnej części ogrodu od strony ulicy Zyplikiewicza płaczący jesion (*Fraxinus oxycarpa pendula*), na górnej części ogromny stary krzak zwykłej leszczyny, na obwodzie ogrodu wzdłuż parkanów kilka starych klonów, nieco bżów i tak zwanych jażminów, a oprócz tego od strony ulicy Śgo Marka stary grab, młody orzech włoski i wysoko nad nimi stercząca, olbrzymia czarna topola, bardzo znaczna po gęsto na jej gałęziach rozsiadłych dużych kępach jemioły. To było tło z ramą, na którym powstał istniejący teraz ogród botaniczny drzewny czyli arboretum szkoły gospodarstwa lasowego.

Do tego ogrodu trzeba było przesadzić jak najwięcej z okazów wychowanych w dawnym ogrodzie i co się też niemal bez wyjątku udało, pomimo, że najstarsze były już sporemi drzewkami.

Gdy nadeszła pora sadzenia, pierwszym przesadzonem drzewem był dąb pamiątkowy, który zajmuje obecnie środek ogrodu. Pomimo nie oszczędzonej przy wykopywaniu pracy, trzeba było koniecznie obciąć mnóstwo korzeni, które w piaszczystym gruncie dawnego ogrodu daleko porozbiegały. Obcięcie to nie szkodziło mu jednak, bo posadzony przyjął się tak doskonale, że niktby nie przypuszczał, że nie wyrósł na miejscu z nasienia, tylko już jako duży bardzo podrostek został przesadzony. Inne dęby, między temi dąb piramidalny, pochodzący z okazji w wołyńskich lasach znalezione i rozmnożonego, a darowanego szkole przez hr. Franciszka Ksawerego Zamojskiego, przyjęły się również doskonale. To samo powiedzieć można o wszystkich innych drzewach, które już jako duże okazy przesadzone zostały, z pomiędzy których na szczególną wzmiankę zasługują dotąd bardzo pięknie rosnące limby, cisy, kosodrzewy, duża sosna amerykańska i trzyszpilkowa sosna kalifornijska (*Pinus deflexa Torr.*) wychowana z nasienia, otrzymanego z ogrodu botanicznego w Palermo. O bardzo licznych, młodych okazach nie wspominam, bo przyjęcie się ich było niewątpliwe.

System rozmieszczania w ogrodzie poszczególnych gatunków drzew i krzewów wymagał dobrego zastanowienia się. Gdyby podpisany miał do czynienia w rozległym parku, natenczas bez namysłu byłby przyjął rozmieszczenie rodzinami botanicznymi, co dałoby bardzo pouczające ugrupowanie a razem mogłoby być w wysokim stopniu ozdobne.

W małym stosunkowo ogrodzie nie dałby się jednak przeprowadzić taki systematyczny rozdział chyba w ten sposób, iżby drzewa i krzewy należące do jednej rodziny sadzić rzędami, co jednak oprócz nadwyzyczaj monotonnego wyglądu doprowadzić mogło do najfatalniejszego bezładu, mianowicie, gdyby drzewa posadzone rzędami, ale z różną zależnie od gatunku szybkością rosnące, poprzygłuszały krzewy a może i same między sobą co słabsze albo powolniej rosnące, powyduszały. Ażeby uniknąć tego wypadku, a razem żeby ogród przynajmniej przez kilkunacie lat uczynić przestronniejszym i ozdobnym, przyjął podpisany wprawdzie zasadę, żeby o ile można, gatunki powinowate skupiać w grupy, łączył jednak z nimi osobniki także z innych rodzin botanicznych, nie zapominając o odmianach ogrodowych przede wszystkim krzewów pięknie kwitnących, arboretum bowiem przy szkole leśnej powinno obejmować nietylko gatunki lasy tworzące lub z pomiędzy obcych drzew w naszych lasach może dające się wprowadzić, ale także drzewa i krzewy ozdobne, których wytrzymałość na nasz klimat razem z poprzednimi byłaby badaną a razem dana byłaby sposobność amatorom zobaczenia w stanie żyjącym drzew i krzewów, których przesadne pochwały w jakim obcym dzienniku ogrodniczym zachęcały do ich kupienia za wysoką, rzeczywistej wartości dla naszego klimatu nie odpowiadającą cenę.

Jak dotąd ogród przy szkole zdaje się odpowiadać zamierzonemu celowi, obejmuje bowiem wiele obcych drzew, zalecanych do sadzenia po lasach, ale też i nie mało drzew i krzewów, mogących służyć za najpiękniejszą, bo trwałą ozdobę mniejszych i większych ogrodów, czy jednak długo zdoła wszystko w nim posadzone pomieścić, nie można wprawdzie jeszcze powiedzieć na pewne, ale można się obawiać, że jak w starym ogrodzie trzeba było redukować i okrzesywać, tak samo i w nowym potrzeba takich operacji stanie się coraz więcej naglącą, rozwój bowiem wielu okazów jest uderzająco silny.

Na każdy sposób w czasie istnienia ogrodów przy szkole gospodarstwa lasowego, można było nabyć wielu spostrzeżeń i doświadczeń, które dadzą się zużytkować tak w lesie jak i w ogrodach krajowych, podpisany zaś może z przyjemnością powiedzieć, że oprócz drzewek sianych i sadzonych przez uczniów na grzędach szkółkowych, zmieniających się i ustępujących co parę lat, mało które drzewo lub krzew, zdobiące obecnie arboretum szkolne, nie było przez niego sadzone. (C. d. n.)

W. Tyniecki.